DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 104.] SOBOTA 27 WRZEŚNIA 1913. [Rocznie....... 10 K (4 Rb., 8 Mk.). Półrocznie... 5 K (2 Rb., 4 Mk.). Cena egz. pojedyńcz. 50 h.

Projekt Klubu Środka.

Zaraz po ostatnich wyborach sejmowych, d. 12 lipca r. b., zebrał się Klub Środka pod przewodnictwem ks. Witolda Czartoryskiego i obradował nad ustaleniem ogólnych zasad nowego projektu reformy wyborczej w miejsce tego, który nie utrzymał się w poprzednim Sejmie. Opracowanie projektu powierzył Klub komisyi, złożonej z pp. T. Cieńskiego, St. Kasznicy, St. Stadnickiego, St. Starzyńskiego, St. Strońskiego. Komisya pracowała pod przewodnictwem p. Cieńskiego, uzyskała od pełnego Klubu d. 23 sierpnia r. b. uchwały bliżej określające główne zasady i ułożyła, na podstawie referatu pp. Kasznicy i Strońskiego, szczegółowo opracowany projekt, przedstawiony Klubowi do zatwierdzenia, po wstępnem porozumieniu z szeregiem polityków z innych grup, d. 25 i 26 września r. b. i zatwierdzony przez Klub.

Ordynacya wyborcza.

W projekcie Klubu Środka starano się zachować wszystko, co w poprzednim Sejmie ustalono za ogólną zgodą. Nie zaczyna on sprawy od początku, ale z góry staje na gruncie całego szeregu postanowień i ustępstw. Podejmując zaś rzecz w tym punkcie, w którym porozumienie się urwało, stara się znaleść rozwiązanie w inny sposób, uwzględniając te postulaty, których pominięcie spowodowało upadek tamtego projektu.

Zachowano tedy przedewszystkiem ustalony poprzednio stosunek liczbowy między poszczególnemi kuryami, wraz z wprowadzonemi tam postanowieniami o bezpośredniości, tajności, powszechności, oraz równości względnie pluralności głosowania, a zarazem, co do liczby mandatów ruskich, starano się osiągnąć w ustroju kuryalnym, mimo wielkich trudności, ten sam stosunek co w powszechnych wyborach do Rady Państwa, t. j. 26%, przyznany również w rokowaniach z posłami ruskimi, coprawda warunkowo, przez wszystkie stronnictwa polskie.

Zmiany zaś zasadnicze w stosunku do poprzedniego projektu są następujące, zgodnie ze stanowiskiem tych wszystkich grup i czynników politycznych, które musiały oświadczyć się przeciw niemu:

1. zabezpieczenie mniejszości narodowych przeprowadzono wyłącznie w drodze proporcyonalności, z usunięciem katastru narodowego czy to dla mniejszości polskich na wsi czy dla ruskich w miastach;

2. ludności polskiej i ludności ruskiej dano w każdej kuryi tyle mandatów, ile jej się należy ściśle wedle siły liczebnej w danej kuryi, bez pokrzywdzenia jednej a przywilejowania drugiej ludności, które tak raziło w tamtym projekcie;

3. uwzględniono, obok narodowych, także i wyznaniowe stosunki w miastach i wprowadzono proporcyonalność wszędzie, gdzie ludność izraelicka jest szczególnie silna;

4. wprowadzono proporcyonalność w kuryi wiejskiej także na zachodzie podobnie jak w ordynacyi wyborczej parlamentarnej.

Jednem słowem, przyjmując w zupełności z ostatniego projektu nowe ustosunkowanie sił kuryalnych i narodowych, unika nowy projekt jakiegokolwiek uprzywilejowania jednej ludności wobec drugiej w obrębie poszczególnych kuryj oraz w inny sposób zabezpiecza mniejszości narodowe a również wyznaniowe i społeczne.

Wiryliści i wielka własność.

Co do wirylistów nie wprowadza się żadnych zmian w stosunku do ostatniego projektu, czyli zostawia się 12-stu obecnych i przewiduje się 13-go rektora przyszłego Uniwersytetu ruskiego.

W kuryi wielkiej własności zostawia się 44 mandatów, a nie dodaje się 45-go mandatu ruskiego, dla którego, jak wiadomo, niema żadnego możliwego uzasadnienia w tej kuryi (wyborcy prywatni grecko-katoliccy w liczbie zaledwie kilkunastu rozsiani po całej Galicyi wschodniej mają 13 tys. ha ziemi na 3 mil. ha i płacą 20 tys. kor. podatków na $4^1/_2$ mil. kor. całej wielkiej własności), tembardziej że dla tego nieuzasadnionego rzeczowo mandatu byłby w dodatku konieczny kataster narodowy.

Kurya cenzusowa miejska.

W kuryi miejskiej cenzusowej występują już owe zadania, co do których zaznaczyła się tak silna rozbieżność zdań, mianowicie z jednej strony, wobec tak znacznego wzmożenia tej kuryi, zapewnienie w niej należnego wpływu ludności chrześcijańskiej, oraz zmieszczenie kilku mandatów ruskich (bez których ogólny 26% jest niemożliwy) w ten sposób, aby ludność ruska tej kuryi nie była uprzywilejowana i aby obyło się bez katastru narodowego.

Otóż tutaj projekt Klubu Środka uwzględnia przedewszystkiem rzecz bardzo ważną, pominiętą w tamtym projekcie. A mianowicie liczy się z tem, że od lat z górą pięćdziesięciu istnienia obecnej ordynacyi wyborczej, stosunki w kraju bardzo poszły naprzód i wiele miast mniejszych i miasteczek, które znajdują

się w kuryi wiejskiej, winno być przeniesionych do kuryi miejskiej. Podczas gdy projekt dawny pod tym względem nawskróś zachowawczo i bezwładnie trzymał się tego, co było przed laty pięćdziesięciu, projekt Klubu Środka idzie z postępem stosunków w kraju i stara się w słuszny sposób uwzględnić bardzo wyraźne zmiany.

Zarazem zaś, przez dołączenie do kuryi miejskiej szeregu nowych miast i miasteczek, znalazło się w niej więcej ludności ruskiej, która dzięki temu może otrzymać kilka mandatów ściśle wedle swej siły liczebnej w tej kuryi.

Dalszem ważnem zadaniem było tutaj zabezpieczenie ludności chrześcijańskiej polskiej oraz zabezpieczenie mniejszości ruskich zapomocą proporcyonalności.

Co do zabezpieczenia ludności chrześcijańskiej polskiej w miastach, jest to, jak wiadomo, jedna z najważniejszych spraw w przeprowadzeniu reformy. Miejska warstwa pracująca umysłowo i mieszczaństwo zajmują dzisiaj przodujące stanowisko w naszem życiu narodowem. A tymczasem ta właśnie warstwa jest niemal wyzuta z istotnie własnego przedstawicielstwa wobec silnego wpływu a czasem przewagi ludności żydowskiej i to tych jej warstw, które właściwie z dążeniami politycznemi tej przodującej naszej warstwy nie mają i nie mogą mieć silnej styczności, bo nie chodzi tu o istotnie spolszczoną warstwę wykształconą żydowską, o której odcięciu od nas nie myśli się zgoła. Już obecnie ten wpływ ludności żydowskiej na wybory miejskie jest niejednokrotnie jątrzący. A reforma wyborcza ma podwoić w dwójnasób przedstawicielstwo miast i miałaby tę zwiększoną liczbę mandatów oddać pod taki sam wpływ ludności żydowskiej bez zabezpieczenia tej polskiej warstwy społecznej, która w pierwszym rzędzie zasługuje chyba na to, aby miała istotnie własne przedstawicielstwo! Każdy trzeźwy polityk w kraju rozumie, że jest to najzupełniejszą niemożliwością i że zabezpieczenie tej warstwy polskiej jest konieczne. Po ruchu politycznym, który wywołał ostatni projekt i po wystąpieniu ks. biskupów, rozumieją to chyba wszyscy nasi politycy. Wszak zrodziła się nawet w dążeniu do samoobrony myśl kuryj zawodowych, któreby niejako wydzieliły w przeważnej części ludność żydowską z miast. Projekt Klubu Środka nie przyjmuje tego sposobu i łagodnie załatwia tę sprawę proporcyonalnością. Nie chodzi tu wcale o separatyzm, bo w systemie proporcyonalnym może każdy żyd głosować na katolika i naodwrót, i niewątpliwie nadal wedle programów politycznych będzie padać znaczna część głosów bez względu na wyznanie. Ale usunie się rzeczywiście niebezpieczne niezadowolenie i jątrzenie, jakie wśród ludności chrześcijańskiej polskiej w miastach wywołuje świadomość zależności całych wyborów od żydów. Wobec tych pierwszorzędnych spraw muszą ustąpić interesy kilkunastu polityków, którym wygodniej jest z głosami żydowskimi. I lepiej będzie, jeżeli ci politycy zrozumieją konieczności, którym i tak nie zdołają się przeciwstawić, i nie będą zbytnio wysuwać się ze swoją wygodą tam, gdzie chodzi o rzeczy tak ważne.

Co do zabezpieczenia ludności ruskiej w miastach jest to również możliwe w systemie proporcyonalnym i to z zupełnem zadowoleniem postulatu pewności rzeczywistej. A mianowicie za podstawę obliczeń bierze się nie ludność grecko-katolicką, ale ludność ruską co do narodowości i już ta ludność ma procentowo zapewniony mandat.

Z natury rzeczy wynika, że tam, gdzie przeważa katolicka ludność polska, można tworzyć okręgi jednomandatowe: w ten sposób tworzy się 19 mandatów, licząc w to już i okręgi utworzone z dzielnic Krakowa i Lwowa z przeważającą ludnością katolicką, gdzie głosowanie może odbywać się na całą listę jak dotychczas.

Tam gdzie obok ludności katolickiej polskiej jest silna ludność żydowska tworzy się okręgi proporcyonalne dwumandatowe: jest ich 5, w czem dwa w dzielnicach Krakowa i Lwowa z silną ludnością żydowską, gdzie także ustawa parlamentarna utworzyła właśnie z tego powodu osobne okręgi.

Wreszcie tam, gdzie obok ludności polskiej katolickiej i żydowskiej jest ludność ruska, tworzy się oczywiście okręgi trójmandatowe: jest ich 6, w czem jeden utworzony z lwowskich dzielnic Żółkiewskiej i Gródeckiej wraz z miastem Gródkiem i do tego okręgu przydzieleni byliby wszyscy Rusini miasta Lwowa, co byłoby jedynym wyjątkiem katastru narodowego w tym projekcie zresztą w formie złagodzonej (wyjątek ten uczynionoby ostatecznie, aby pójść jak najdalej w ustępstwie dla Rusinów, którzy pragną przedstawicielstwa dla lwowskiej ludności ruskiej, a ponieważ jest ich we Lwowie za mało na własny mandat, przyłączenie Gródka do jednego z okręgów lwowskich zewnętrznych i przydzielenie do tego okręgu wszystkich Rusinów lwowskich jest jedynym sposobem zadosyćuczynienia temu pragnieniu Rusinów, przyczem nadmienić należy, że także projekt poprzedni dawał mandat katastralny Rusinom lwowskim i złoczowskim razem).

Przy tej przebudowie kuryi miejskiej należało też usunąć rażące nierówności między okręgami, jakie się wytworzyły w ciągu pół wieku, czego nie dokonano w ostatnim projekcie. Trudno n. p. uzasadnić dlaczego Biała ma mieć osobnego posła na 8 tys. ludności, Jasło-Gorlice lub Krosno-Sanok lub same Brody na 16 tys., a Lwów czy Kraków dopiero na 20 tys. Te nieuzasadnione różnice w miarę możności wyrównano. Przeciętnie przypada 1 mandat na 25 tys. ludności, a cyfra jest nieco wyższa gdzie chodzi o miejscowości dopiero teraz wyjęte z kuryi wiejskiej i przeniesione do miejskiej, na czem w każdym razie dużo zyskują.

Okręgi miejskiej kuryi cenzusowej są w myśl powyższych uwag następujące:

Kraków główna część miasta (Śródmieście, Wawel, N. Świat, Piasek, Wesoła, część gmin przydzielonych) ok. 80.000 ludn. (90% rz.-kat.) — 4 mand. na listę.

Kraków-Kazimierz-Stradom i część gmin ok. 55.000 ludn. (ponad 50% izrael.) — 2 mand. proporc.

Kraków-Podgórze 21.000 ludn. (75% rz.-kat.) — 1 mand. (w osobnym okręgu z uwzglę-

dnieniem umowy zawartej między Krakowem a Podgórzem przy ich połączeniu).

(Razem cały t. zw. wielki Kraków 152.000 ludn. — 7 mand. jak w ostatnim projekcie).

Jaworzno-Chrzanów-Oświęcim-Andrychów 38.000 ludn. (65% rz. kat.) — 1 mand.

Biała - Kęty - Żywiec - Sucha 25.000 ludn. (73% rz.-kat. ludności polskiej) — 1 mand. (wobec tego, że Niemców w Białej jest ok. 6 tys., a 1 mandat przypada na 25 tys. ludności, jest rzeczą niemożliwą dać im tam mandat).

Bochnia-Wieliczka-Wadowice 24.000 ludn. (81% rz.-kat.) — 1 mand.

Tarnów-Brzesko-Dębica-Mielec 48.000 ludn. (53% rz.-kat. i 46% izrael.) — 2 mand. proporc.

Rzeszów - Ropczyce - Nisko 28.000 ludn. (63·6% rz.-kat.) — 1 mand.

Jasło-Gorlice-Krosno-Korczyna 27.000 lud. (69% rz.-kat.) — 1 mand.

Nowy Sącz-Stary Sącz 28.000 ludn. (68% rz.-kat.) — 1 mand.

Nowy Targ z Zakopanem - Krościenko z Szczawnicą - Piwniczna z Żegiestowem zdrojem - Muszyna z Krynicą zdrojem ok. 30.000 ludn. (88% rz.-kat.) — 1 mand. (w okręg ten wchodzą miejscowości zdrojowe, których podniesienie jest bardzo pożądane, a może się do tego przyczynić stworzenie dla nich przedstawicielstwa w Sejmie).

Jarosław - Łańcut - Leżajsk 29.000 ludn. (53·4% rz.-kat.) — 1 mand.

Przemyśl - Sanok 55.000 ludn. (46·6% rz.-kat., 35% izrael.) — 2 mand. proporc.

Sambor 20.000 ludn. (55·4% rz.-kat.) — 1 mand.

Drohobycz - Medenice - Podbuż-St. Sambor-Turka-Stryj-Żydaczów-Mikołajów 91.000 ludn. (31% rz.-kat., 37% izrael., 31% gr.-kat. a 26% ruskiej) — 3 mand. proporc.

Stanisławów z Knihininami - Tyśmienica-Bohorodczany - Sołotwina - Kałusz-Halicz 90.000 ludn. (28·7% rz.-kat., 39% izrael., 30% gr.-kat. a 27·1% ruskiej) — 3 mand. proporc.

Kołomyja - Śniatyn - Horodenka - Obertyn-Ottynia-Nadwórna 84.000 ludn. (25·6% rz.-kat., 41·7% izrael., 30·7% gr.-kat. a 26% ruskiej) — 3 mand. proporc.

Tarnopol-Zbaraż-Założce-Zborów-Jezierna-Trembowla - Kopyczyńce - Buczacz 91.000 ludn. (30% rz.-kat., 38% izrael., 32·4% gr.-kat. a 28·7% ruskiej) — 3 mand. proporc.

Złoczów - Brody - Busk - Brzeżany - Kozowa 54.000 ludn. (32·5% rz.-kat., 47·5% izrael.) — 2 mand. proporc.

Żółkiew-Mosty W.-Kamionka - Sokal-Bełz-Rawa R.-Cieszanów-Lubaczów-Jaworów 68.000 ludn. (25% rz.-kat., 43·6% izrael., 31·8% gr.-kat. a 25·8% ruskiej) — 3 mand. proporc.

Lwów główna część miasta (Halickie, Łyczaków, część Śródmieścia, część Krakowskiego) ok. 85.000 ludn. (w tem 11·5% izrael.) — 5 mand. na listę.

Lwów Krakowskie w części ok. 48.000 ludn. (48% rz.-kat., 52·1% izrael.) — 2 mand. proporc.

Lwów Żółkiewskie - Gródeckie - Gródek i wszyscy Rusini m. Lwowa ok. 75.000 ludn. (28% rz.-kat., 40% izrael., 27% ruskiej) — 3 mand. proporc.

(Razem Lwów 10 mandatów wraz z Gródkiem, jak w projekcie ostatnim z ruską ludnością Złoczowa).

Cała kurya cenzusowa miejska: 47 mandatów (t. j. po przyłączeniu szeregu miast i miasteczek o 3 więcej niż w ostatnim projekcie); na 11 mandatów w okręgach dwu- i trójmandatowych ma wpływ stanowczy ludność żydowska (w ostatnim projekcie miała ona wpływ stanowczy na wszystkie niemal okręgi wschodnie a nadto wpływ znaczny na cały szereg zachodnich i na wszystkie stołeczne); w tej liczbie ogólnej jest 6 mandatów ruskich w okręgach trójmandatowych (w ostatnim projekcie było 5 katastralnych).

Kurya powszechna miejska.

W kuryi tej, zgodnie z ostatnim projektem, ma być 12 mandatów.

W projekcie tamtym postanowiono, że głosować mają tutaj wszyscy uprawnieni do wyborów parlamentarnych razem z tymi, którzy głosują już w kuryi cenzusowej, czyli że ma to być kurya powszechna. Jeśliby jednak postanowiono, że głosować mają tylko ci, którzy nie głosują w kuryi cenzusowej, byłaby to kurya uzupełniająca o charakterze robotniczym. Klub pozostawia to rokowaniom.

W drodze proporcyonalności zabezpiecza się tutaj 2 mandaty ruskie, podczas gdy projekt ostatni dawał 3 mandaty w drodze katastru narodowego.

Okręgi tej kuryi powstają przez łączenie szeregu okręgów kuryi cenzusowej w sposób następujący (podaje się tylko główną miejscowość każdego okręgu cenzusowego powyżej dokładnie określonego):

Kraków-Chrzanów-Biała, 216.000 ludn. — 2 mand. proporc.

Tarnów-Bochnia-N. Sącz-N. Targ, 129.000 ludn. — 1 mand.

Rzeszów-Jasło-Jarosław-Sanok (sam) 95.000 ludn. — 1 mand.

Drohobycz-Stanisławów-Kołomyja 265.000 ludn. (ponad 25% rz.-kat. i ponad 25% ruskiej) — 3 mand. proporc.

Tarnopol-Złoczów-Żółkiew-Lwów Żółkiewskie i t. d. 285.000 ludn. (ponad 25% rz.-kat. i ponad 25% ruskiej) — 3 mand. proporc.

Lwów-Lwów Krakowskie-Przemyśl (sam)-Sambor 210.000 ludn. — 2 mand. proporc.

Izby handlowe.

Izbom handlowym pozostawia się dotychczasową liczbę 3 mandatów, a nie pomnaża się ich do 5, jak w ostatnim projekcie. Wszystkie trzy Izby razem (w których głosuje 30—48 wyborców w każdej) tworzą jedno ciało wyborcze z trzema miejscami wyboru. Głosowanie jest proporcyonalne trójmandatowe, czyli 25% głosów zapewnia mandat. W ten sposób zabezpiecza się wybór jednego przedstawiciela chrześcijańskiego. W praktyce doprowadzi to zapewne do porozumiewania się izby lwowskiej z krakowską i raz jedna raz druga wybierze chrześcijanina głosami wszystkich członków danej miejscowości bez względu na wyznanie.

Kurya gmin wiejskich.

W kuryi tej znajduje się, tak samo jak w ostatnim projekcie, 99 mandatów: 54 polskich (33 na zachodzie i 21 na wschodzie) i 45

ruskich (44 na wschodzie i 1 na zachodzie), ściśle wedle liczby ludności.

W całej kuryi wiejskiej wprowadza się proporcyonalność podobnie jak w ustawie parlamentarnej.

Na zachodzie proporcyonalność jest dwumandatowa. Żąda tego ogromna większość posłów polskich, żąda także większość posłów wiejskich zachodnich, wiadomo, że był to jeden z ważnych postulatów episkopatu, który od niego nie odstąpi. Ta proporcyonalność istnieje już w wyborach parlamentarnych. Wobec tych wszystkich względów można uważać za rzecz pewną, że opór jednego stronnictwa lub jednego przewódcy nie wystarczy i proporcyonalność na zachodzie zostanie wprowadzona.

Na wschodzie proporcyonalność jest dwumandatowa tam gdzie ludność polska stanowi około $^1/_3$ ogółu a trójmandatowa tam, gdzie stanowi około $^1/_4$ ogółu, gdyż jak wiadomo, w okręgach dwumandatowych $^1/_3$ głosów a w trójmandatowych $^1/_4$ głosów zapewniają mandat.

Tworząc tedy taką proporcyonalność częściowo dwumandatową, częściowo trójmandatową, projekt nie kieruje się jakąkolwiek dowolnością, ale poprostu ściśle zastosowuje się do rozsiedlenia ludności w kraju, co jest stanowczo jedyną istotnie uzasadnioną i konieczną podstawą systemu wyborczego.

Wiadomo, że dwumandatowość nie napotyka na trudności, jako rzecz już znana, natomiast trójmandatowość jeszcze wydaje się wielu politykom czemś mniej odpowiedniem, na co krótko należy odpowiedzieć.

Główny a raczej jedyny zasadniczy zarzut przeciw trójmandatowości jest taki, że ukraińcy na nią się nie godzą, gdyż rzekomo stwarza ona jeden mandat polski, jeden ukraiński, a jeden moskalofilski. Jest to najzupełniej niezgodne z rzeczywistością. Tam gdzie moskalofile czy starorusini mają przewagę nad ukraińcami, jak w Brodzkiem lub Sanockiem, żaden system wyborczy na świecie nie odbierze mandatu silniejszym moskalofilom i nie da go słabszym ukraińcom. To chyba wszyscy rozumieją. A jeśli się przejdzie dokładnie statystyki ostatnich kilku wyborów, wskazujące nam gdzie są głosy moskalofilskie, z całą ścisłością powiedzieć można, że proporcyonalność trójmandatowa może ułatwić moskalofilom zdobycie mandatu co najwyżej w dwu jeszcze lub trzech okręgach. Oto to straszne niebezpieczeństwo moskalofilskie! Czyż dlatego, że na 57 posłów ruskich może być 5 lub 6 moskalofilów, my mamy wyrzekać się zabezpieczenia ludności polskiej na wielkim obszarze kraju, które daje tylko trójmandatowość? W rzeczywistości zatem chodzi stronnictwu ukraińskiemu nie o to rzekome niebezpieczeństwo moskalofilskie, ale przedewszystkiem o to, aby nasze mandaty nie były należycie zabezpieczone proporcyonalnością.

Za okręgi polskie zupełnie zabezpieczone należy uważać te, w których ludność polska rzymsko-katolicka, nawet bez pomocy ludności żydowskiej, ma 33% w okręgach dwumandatowych, a 25% w okręgach trójmandatowych.

Temu postulatowi, aby proporcyonalność oprzeć na samej ludności rzymsko-katolickiej (chociaż, jak wiadomo, na część ludności żydowskiej a nawet czasem ruskiej możemy liczyć napewno), postulatowi, w ostatnich miesiącach znowu silnie podkreślonemu w znanych artykułach i broszurze posła Głąbińskiego, powiodło się zadosyćuczynić we wszystkich niemal okręgach z nielicznymi wyjątkami i niegroźnemi odchyleniami.

A mianowicie tworzy się:

7 okręgów 2-mandatowych polsko-ruskich, z których dwa tylko nieznacznie nie dochodzą 33%, bo mają 31% ludności rzymsko-katolickiej;

12 okręgów 3-mandatowych polsko-ruskich z większością ruską, między którymi są tylko cztery nie dosięgające 25% samej ludności rzymsko-katolickiej, liczą bowiem ludności tej 18—21%, a ludności polskiej wogóle, wraz z żydami, około 30%;

1 okręg 3-mandatowy polsko-ruski na ścianie zachodniej z większością polską, który ma ponad 50% ludności polskiej rzymsko-katolickiej, zapewniający wybór dwu posłów polskich;

6 okręgów 2-mandatowych czysto ruskich na podgórzu południowem, gdzie ludności rzymsko-katolickiej jest razem na całej tej przestrzeni 14 powiatów politycznych tylko 72.679, a ludności izraelickiej polskiej 65.681, tak, że i 5-cio mandatowe okręgi proporcyonalne nie dałyby tu samej ludności rzymsko-katolickiej mandatu, a nawet kataster narodowy stworzyłby mandaty raczej żydowskie, gdyż ludność rzymsko-katolicka jest bardziej rozprószona.

Podobnie jak polskie, nawet znacznie pewniej, zabezpieczone są mandaty ruskie, gdyż w okręgach mieszanych 2-mandatowych, gdzie do wyboru 1 posła trzeba mieć 33%, ma ludność ruska wszędzie około 50%, a w okręgach mieszanych 3-mandatowych, gdzie do wyboru 2 posłów trzeba mieć 50%, ma ludność ruska wszędzie około 60%.

Okręgi tej kuryi są zatem następujące:

Zachodnia część kraju:

17 okręgów 2-mandatowych, pokrywających się przeważnie z parlamentarnymi, w czem na południu 1 polsko-ruski;

Wschodnia część kraju:

a) Okręgi 2-mandatowe, w których 33% zapewnia wybór posła:

Jarosław, Radymno, Krakowiec, Jaworów 141.951 ludn. (31% rzym. kat. — 37·4% Polaków).

Pruchnik, Przemyśl, Niżankowice, Mościska 158.366 ludn. (32·6% rzym. kat. — 43·9% Polaków).

Winniki, Szczerzec, Gródek, Sądowa Wisznia 142.910 ludn. (31% rzym. kat. — 42·6% Polaków).

Sanok, Rymanów, Bukowsko, Lisko 129.462 ludn. (35% rzym. kat. — 48% Polaków).

Tarnopol, Zbaraż 114.031 ludn. (35·1% rzym. kat. — 44·3% Polaków).

Trembowla, Mikulińce, Wiśniowczyk 100.928 ludn. (36·9% rzym. kat. — 45·9% Polaków).

Skałat, Grzymałów, Podwołoczyska, Nowe Sioło 121.970 ludn. (33·1% rzym. kat. — 47·1% Polaków).

b) Okręgi 3-mandatowe, w których 25% zapewnia wybór posła mniejszości:

Sieniawa, Cieszanów, Rawa, Niemirów, Uhnów 222.355 ludn. (26% rzym. kat. — 38·3% Polaków).

Lwów, Janów, Żółkiew, Mosty W., Kulików 201.080 ludn. (30·2% rzym. kat. — 42·7% Polaków).

Drohobycz, Sambor, Łąka, Starasól 193.830 ludn. (25·2% rzym. kat. — 37·9% Polaków).

Buczacz, Potok Złoty, Tłumacz, Ottynia 161.209 ludn. (25% rzym. kat. — 33·6% Polaków).

Husiatyn, Kopyczyńce, Borszczów, Mielnica, Budzanów 224.939 ludn. (24·4% rzym. kat. — 37·8% Polaków).

Czortków, Zaleszczyki, Tłuste, Horodenka, Obertyn 227.065 ludn. (18·6% rzym. kat. — 29·8% Polaków).

Brzeżany, Halicz, Podhajce, Monasterzyska, 261.636 ludn. (25·5% rzym. kat. — 32·7% Polaków).

Chodorów, Rohatyn, Bursztyn, Bołszowce, Wojniłów 191.931 ludn. (17·4% rzym. kat. — 28·7% Polaków).

Rudki, Komarno, Żydaczów, Mikołajów, Żurawno 153.255 ludn. (21·5% rzym. kat. — 29·6% Polaków).

Przemyślany, Gliniany, Bóbrka, Kamionka, Busk 192.932 (25·2% rzym. kat. — 36·3% Polaków).

Złoczów, Olesko, Zborów, Podkamień, Założce, Kozowa 229.646 ludn. (25·3% rzym. kat. — 35·3% Polaków).

Sokal, Bełz, Radziechów, Łopatyn, Brody 212.135 ludn. (17% rzym. kat. — 29·9% Polaków).

c) Okręg 3-mandatowy, w którym 2 mandaty posiadają Polacy a 1 Rusini.

Brzozów, Dynów, Dubiecko, Bircze, Dobromil 177.948 ludn. (53·7% rzym. kat. — 66·5% Polaków).

d) Okręgi 2-mandatowe czysto ruskie:

Ustrzyki Dol., St. Sambor, Podbuż, Baligród, Lutowiska, Turka 174.886 ludn. (6% rzym. kat. — 14·9% Polaków).

Medenice, Stryj, Skole, Borynia 159.183 ludn. (7·8% rzym, kat. — 12·2% Polaków).

Kałusz, Krasne, Różniatów, Dolina, Bolechów 169.641 ludn. (7.4% rzym. kat. — 12·5% Polaków).

Stanisławów, Bohorodczany, Tyśmienica, Sołotwina, Nadwórna 165.556 ludn. (7·1% rzym. kat. — 10·3% Polaków).

Peczeniżyn, Jabłonów, Kossów, Żabie, Kuty, Delatyn 181.421 ludn. (6·7% rzym. kat. — 16·9% Polaków).

Kołomyja, Gwoździec, Śniatyn, Zabłotów 158.537 ludn. (8.3% rz. kat. — 15% Polaków).

Razem cała kurya wiejska: 99 mandatów, w czem 54 polskich i 45 ruskich, a mianowicie na zachodzie w 17 okręgach dwumandatowych, obejmujących 33 mandatów polskich i 1 ruski, na wschodzie w 13 okręgach dwumandatowych (7 mieszanych a 6 czysto ruskich) i w 13 okręgach trójmandatowych (12 z większością ruską a 1 z większością polską), obejmujących razem 21 mandatów polskich i 44 mandaty ruskie.

Inne grupy ostatniego projektu.

Do istniejących kuryi dodał projekt poprzedni dwie drobniejsze grupy posłów: 2 przedstawicieli rękodzieła i 8 średniej własności rolnej.

Co do posłów wybranych przez rękodzielników Klub Środka, w porozumieniu z innemi stronnictwami, pragnie stworzyć to przedstawicielstwo nie przez Izby rękodzielnicze, ale w inny sposób, a zarazem odpowiednio uzupełnić ogólny procent mandatów ruskich do wysokości parlamentarnej.

Kurya średniej własności, która ma wiele niedogodności a miała na celu wyłącznie osiągnięcie procentu ruskiego, staje się zbędną z chwilą, gdy i bez niej uzyskuje się 26% jak w ordynacyi parlamentarnej.

Proporcyonalność.

Wybory proporcyonalne wprowadzone są w tym projekcie w całej kuryi wiejskiej, w znacznej części kuryi miejskiej, cenzusowej i powszechnej, w izbach handlowych, a to w okręgach dwumandatowych lub trójmandatowych, w których jednak każdy wyborca głosuje tylko na jednego posła.

Podstawą proporcyonalności tej jest, że obaj względnie wszyscy tacy posłowie muszą być wybrani równocześnie, jak jest na całym świecie. Postanowienie ordynacyi wyborczej parlamentarnej, mocą którego odrazu może być wybrany poseł większości a następnie ci, którzy go wybrali, mogą drugi raz głosować, i wybrać posła mniejszości, jest dziwolągiem prawodawczym, który niszczy istotę proporcyonalności.

Zarazem ogranicza się ilość głosowań do dwu, w razie jeśli odrazu wybór nie nastąpi, a usuwa się trzecie głosowanie, istniejące w ordynacyi parlamentarnej.

A zatem w okręgach 2-mandatowych w pierwszem głosowaniu wybrani są ci dwaj kandydaci, z których jeden otrzymał ponad $1/2$ a drugi ponad $1/4$ głosów, względnie ci dwaj kandydaci, z których każdy otrzymał ponad $1/3$ głosów. Jeśli pierwsze głosowanie nie da dwu kandydatom równocześnie wskazanych powyżej ilości głosów, odbywa się ściślejsze głosowanie na czterech kandydatów, którzy otrzymali najwyższe ilości głosów, a wybranymi są ci dwaj, którzy w tem ściślejszem głosowaniu otrzymali największe ilości głosów.

A w okręgach 3-mandatowych w pierwszem głosowaniu wybrani są ci trzej kandydaci, z których każdy otrzymał ponad $1/4$ głosów. Jeżeli pierwsze głosowanie nie da trzem kandydatom równocześnie takich ilości głosów, odbywa się ściślejsze głosowanie na sześciu kandydatów, którzy otrzymali najwięcej głosów, a wybranymi są w tem ściślejszem głosowaniu ci trzej kandydaci, którzy otrzymali największe ilości głosów.

Cyfry ogólne.

Jednem z głównych dążeń projektu było, aby rozdział narodowościowy mandatów w obrębie kuryj był jak najściślej uzasadniony liczbą ludności, podczas gdy w ostatnim projekcie uderzały pod tym względem rażące nierówności.

Obecnie rachunek wykazuje następujące cyfry.

*

Kurya miejska cenzusowa:

Ogółem ludności w tej kuryi jest 1,187.000, po dołączeniu szeregu miast i miasteczek (t. j. o 400 tys. więcej niż dotychczas w tej kuryi, a o 300 tys. więcej niż wedle projektu ostatniego) a mandatów 47, czyli 1 mandat przypada na (1,187.000 : 47) 25.000 ludności.

Na Galicyę zachodnią przypada 404.000 ludności w tej kuryi, czyli należy się jej (404.000 : 25.000) 16 mandatów i ma 16.

Na Galicyę wschodnią przypada 783.000 ludności w tej kuryi, czyli należy się jej (783 tys. : 25 tys.) 31 mandatów i ma 31.

Rusini w tej kuryi mają 151.000 ludności, czyli należy się im (151 tys. : 25 tys.) 6 mandatów i mają 6.

Wedle ostatniego projektu przypadał w kuryi miejskiej cenzusowej 1 mandat ruski na 16.000 ludności, a 1 mandat polski na 21.000 ludności, czyli bardzo nierówno, a wedle nowego projektu przypada, po powiększeniu ogólnem ludności tej kuryi przez dołączenie wielu miast i miasteczek, 1 mandat polski i 1 mandat ruski równo i ściśle na 25.000 ludności.

Kurya miejska powszechna:

Ogółem przypada tu 1 mandat na 98 tys. ludności, czyli Rusinom na 150 tys. ludności należy się 1·5 mandatu i dostają 2 mandaty.

W projekcie ostatnim otrzymali 3 mandaty, a ponieważ ludności ruskiej było w kuryi miejskiej tego projektu 85 tys., więc 1 mandat ruski przypadał na 28 tys. ludności, podczas gdy 1 mandat polski tej samej kuryi przypadał na 82 tys. ludności.

Kurya wiejska:

Ogółem ludności w tej kuryi po wyłączeniu szeregu miast i miasteczek jest 6,754.000, a mandatów 99, czyli 1 mandat przypada na (6,754.00 : 99) 68.000 ludności.

Polaków jest w tej kuryi 3,737.000, co stanowi 54%, czyli należy się ludności polskiej 54 mandatów i ma 54, tak że 1 mandat polski przypada na (3,737.000 : 54) 68.000 ludności.

Rusinów jest w tej kuryi 3,057.000, co stanowi 45%, czyli należy się ludności ruskiej 45 mandatów i ma 45, tak że 1 mandat ruski przypada również na (3,057.000 : 45) 68.000 ludności.

Wedle ostatniego projektu przypadał w kuryi wiejskiej 1 mandat ruski na 69.000 ludności, a 1 mandat polski na 73.000 ludności, czyli nierówno z pokrzywdzeniem chłopów polskich, a wedle nowego projektu przypada 1 mandat polski i 1 mandat ruski równo i ściśle na 68.000 ludności.

Co do rozdziału mandatów polskich wiejskich na zachodnią część kraju i na wschodnią, to Polaków jest w tej kuryi na zachodzie 2,249.000, czyli wypada dla ludności polskiej na zachodzie 33 mandatów, a Polaków w tej kuryi na wschodzie jest 1,484.000, czyli wypada dla ludności polskiej na wschodzie 21 mandatów i ten stosunek jest też zachowany w projekcie.

Stosunek miast oraz miasteczek do gmin wiejskich uległ zmianie bardzo uzasadnionej, jak okażą następujące cyfry.

Wedle ostatniego projektu:

Dotychczasowa kurya miejska z nielicznemi zmianami obejmować miała tylko pewną ilość miast dobranych bez uzasadnienia ściślejszego, między niemi n. p. Wadowice (7.000 lud.), albo Gorlice (6.000 lud.), albo Korczyna (5.000 lud.), albo Kozowa (5.000 lud.), i tu 1 poseł przypadał na 20.000 ludności.

Cały szereg innych miast i miasteczek, między niemi np. Jaworzno (12.000 lud.) albo N. Targ (9.000 lud.) albo Śniatyn (12.000 lud.) albo Buczacz (14.000 lud.) i t. d., i t. d. zostawiano w kuryi wiejskiej, gdzie 1 poseł przypadał na 71.000 ludności.

Wedle nowego projektu:

do kuryi miast dołącza się szereg miast i miasteczek, bliższych tym miastom niż wsiom, i tu przypada 1 poseł w całej kuryi miejskiej na 25.000 ludności;

w kuryi gmin wiejskich, po wyłączeniu tych miast i miasteczek, przypada 1 poseł na 68.000 ludności.

W ten sposób różnica między miastami a wsiami z 71 tys. — 20 tys. spadła na 68 tys. — 25 tys., czyli nastąpiło zbliżenie o 8.000.

Jest to słuszne usunięcie pokrzywdzenia wielu miast i miasteczek, którym dawny projekt dawał 1 posła na 71 tys. a obecny daje na 25 tys., a zarazem jest ten projekt korzystniejszy dla ludności wiejskiej, gdyż dawny dawał jej 1 posła na 71 tys. a obecny na 68 tys., w szczególności zaś dla ludności wiejskiej polskiej, której dawny projekt dawał 1 posła na 73 tys. a obecny na 68 tys.

Ogólny skład Sejmu.

Wedle tego projektu skład Sejmu byłby zatem następujący (w nawiasach podane są cyfry projektu poprzedniego):

	posłów	w tem ruskich
Wiryliści	13 (13)	4 (4)
W. własność	44 (45)	— (1)
K. miejska	47 (44)	6 (5)
K. powszechna	12 (12)	2 (3)
Izby handlowe	3 (5)	— (—)
K. wiejska	99 (99)	45 (45)
	218	57 t. j. 26·1%

W ostatnim projekcie były nadto 2 mandaty dla Izb rękodzielniczych a obecny projekt przewiduje również przedstawicielstwo rękodzielników inaczej urządzone, z odpowiedniem wyrównaniem procentu ruskiego, celem utrzymania stosunku parlamentarnego t. j. 26%.

Nadto w ostatnim projekcie była kurya średniej własności z 8 posłów (w tem 4 ruskich), której tworzenie jest zbyteczne wobec tego, że i bez niej procent parlamentarny dał się osiągnąć.

Dla zupełności zestawienia dodać można, że gdyby się wliczyło te 2 mandaty rękodzielnicze i 8 średniej własności, z którymi dawny projekt miał 228 mandatów a w tem 62 ruskich, to wedle nowego projektu z tym dodatkiem byłoby 228 a w tem 61 ruskich, czyli tylko 1 mandat różnicy.

Wydział Krajowy, komplet, Rady powiatowe.

Ze zmianą ordynacyi wyborczej wiąże się, jak wiadomo, kilka innych ważnych spraw, które też w ostatnim Sejmie były już poruszone.

Pierwszą z nich jest skład i wybór Wydziału Krajowego. W poprzednim projekcie, mimo opornego stanowiska nawet znacznej części zwolenników jego, dano Rusinom dwa miejsca na siedem, a zarazem dla wyboru ruskich członków Wydziału, jakoteż komisyj i instytucyj, stworzono kurye narodowe w Sejmie. Wiadomo, że był to jeden z ważnych powodów upadku projektu. Otóż projekt obecny daje Rusinom dwa miejsca na ośm, a wybór ich zapewnia najzupełniej w drodze proporcyonalności. Mianowicie obok 1 członka wybranego przez posłów w. własności i 1 wybranego przez posłów miejskich, wybierają 2 członków posłowie kuryi wiejskiej proporcyonalnie (34 głosów na 99 zapewnia wybór, a posłów ruskich jest tam 45); dalszych czterech członków wybiera cały Sejm proporcyonalnie (44 głosów na 218 lub 46 na 228 zapewnia wybór, a posłów ruskich jest 57 względnie 61). Proporcyonalność nie tylko zapewnia najzupełniej wybór dwu członków ruskich, ale zarazem nie dopuszcza w wyborach polskich członków z całego Sejmu zmajoryzowania jednej grupy, np. konserwatywnej, przez inne, co nastąpiłoby bez proporcyonalności.

Drugą ważną sprawą jest dostosowanie postanowień o komplecie, wymaganym dla zmian statutu krajowego, do nowego składu Sejmu. Zgodnie z poprzednim projektem przyjmuje się dla zmiany ordynacyi wyborczej i ustroju gminnego a także reprezentacyj powiatowych komplet: cały Sejm minus 42, tak aby wielka własność nie została bez wpływu na tę sprawę. Ale dla innych zmian statutu krajowego konieczna jest poprawka obecnego stanu rzeczy, wedle którego potrzebny jest komplet $^3/_4$, a poprawka ta jest wynikiem zwiększenia ponad $^1/_4$ liczby posłów ruskich, którzy mogliby sami tylko wbrew całej większości polskiej nie dopuścić żadnej zmiany statutu, choćby najkonieczniejszej. Projekt obecny zniża przeto komplet ten do $^2/_3$ a większość do $^3/_5$ obecnych.

Trzecią sprawą wreszcie jest zabezpieczenie włościańskich mniejszości narodowych w wyborach do Rad Powiatowych równocześnie z przebudową Sejmu. Projekt poprzedni zadowolił się co do tego wzmianką bez wartości, że nie przesądza się tego zabezpieczenia w przyszłości. Jedynem rzeczywistem załatwieniem jest uchwalenie nowej ustawy o reprezentacyi powiatowej jako iunctim z reformą wyborczą. Na tem stanowisku stanął Klub Środka i poruczył opracowanie tej ustawy osobnej komisyi.

Zasady, na których opiera się projekt powyżej przedstawiony, odpowiadają poglądom i stanowisku nie samego tylko Klubu Środka. Za zasadami temi opowiedziały się wszystkie grupy polityczne polskie, które wystąpiły przeciw poprzedniemu projektowi, z ks. biskupami na czele, a śmiało rzec można, że także wśród tych, którzy ostatecznie godzili się na projekt tamten, jest wielu stanowczo uznających słuszność tych zasad. Klub Środka, przed przystąpieniem do pracy nad projektem, ustalił główne podstawy wspólnie z grupą autonomistów, porozumiewał się również z grupą demokratyczno-narodową, aby osiągnąć zgodę z jej poglądami, liczy na to, że posłowie konserwatywni krakowscy przyłożą ręki do pracy, a nie przewiduje także trudności ze strony innych grup dawnej większości, tem bardziej, że projekt ten nie dąży wcale do burzenia wszystkiego, co w poprzednim zrobiono, ale, zachowując wszystko co zachować można, stara się przebudować to, co spowodowało upadek tamtego projektu i co i nadal czyniło go niemożliwym do urzeczywistnienia.

Rusini dostają w tym projekcie wszystko nieomal co dawał im projekt poprzedni, ale w inny sposób, bez naruszenia podstaw ustroju politycznego kraju przez kataster narodowy i kuryę narodową. I teraz okaże się czy politycy ruscy chcą rzeczywiście reformy wyborczej, czy też czego innego. Ale to jest pewne, że Wiedeń będzie musiał uznać, że dajemy Rusinom wszystko, co tylko dać możemy. A to wpłynie na dalszy bieg spraw.

Klęski rolnicze a drogi wodne.

Na kraj nasz, wyniszczony pogotowiem wojennem, zatamowaniem kredytu, zniszczeniem wszelkiej inicyatywy gospodarczej w zakresie handlu i przemysłu, spadły klęski nowe stokroć groźniejsze, bo godzące w same podstawy bytu gospodarczego ludności, w rolnictwo. Po strumieniach deszczu całe powiaty zamieniły się w jedno wielkie bagnisko. Poniszczone plony wczesne, zgnilizna ziemniaków, choroby bydła i ludzi, pozrywane mosty, popsute drogi, wsie i osady zrujnowane powodzią — oto czarny obraz większości powiatów Galicyi.

Katastrofa ta trafia kraj par excellence rolniczy, nie mogący się ratować dochodami z górnictwa czy przemysłu. Przyjmując średnio wydatek roczny z roli i przemysłów rolniczych na 900 milionów rocznie (same zboża z górą 450 milionów) niewiele możemy przeciwstawić po stronie produkcyi przemysłowej: największy jedyny światowego znaczenia przemysł nafty i wosku ziemnego nawet przy obecnej świetnej konjunkturze produkuje rocznie tylko za niespełna 120 milionów koron.

Jasnym więc jest fakt, że klęski obliczane w swych bezpośrednich rezultatach na 250 milionów z górą muszą zachwiać równowagą gospodarczą kraju wycieńczonego niebywałym kryzysem pieniężnym, że grożą zniszczeniem nie już dochodu, ale samej substancyi, samego warsztatu pracy, osłabieniem i zdemoralizowaniem samychże pracowników rolnych, będących pierwszą społeczną i narodową podstawą tego kraju.

Tak olbrzymie rozmiary klęski wywołać powinny odpowiednio wielką, a umiejętnie planową akcyę ratunkową. Wobec ogromu nieszczęścia umilknąć powinny narodowościowe i partyjne zawiści, a jeśli zostawić mamy pole

do rywalizacyi, to chyba w tym kierunku kto się więcej do ratunku przyczyni.

Akcya ratunkowa z samej natury rzeczy dwa postawić musi sobie cele.

Pierwszy to natychmiastowa pomoc dla najbardziej katastrofą dotkniętych w formie zapomóg wszelkiego rodzaju i tu z głębokiem uznaniem skonstatować należy, że rząd krajowy i Rady powiatowe wystąpiły z wielką energią, uzyskując szybko skromne co prawda fundusze od rządu centralnego.

Drugim celem, nierównie donioślejszym dla kraju, jest właśnie zachowanie samej substancyi, samych podwalin krajowego gospodarstwa.

Wysuwają się tu na pierwsze miejsce sprawy zapewnienia ciągłości w gospodarstwie rolnem i rolniczo-przemysłowem, dostarczenie ziarna na siew, kukurudzy dla gorzelń i przezimowania bydła i połączone z tem postulaty wyjątków taryfowych celnych i gorzelnianych. W tych kwestyach, o ile o ulgi chodzić będzie, niewątpliwie rząd pójdzie nam na rękę bez wielkich trudności. Inna sprawa, gdy będziemy musieli zdobywać dalsze zasiłki pieniężne, bez których n. p. nie da się pomyśleć tak pierwszorzędna sprawa przetrzymania bydła, tej głównej podpory gospodarstwa małego rolnika.

Bez wielkich środków pieniężnych nie obejdzie się też akcya ratowania małych i średnich gospodarzy rol..ych zagrożonych ruiną finansową. Wypłaty rat bankowych, zaległych i bieżących podatków, asekuracyi, zobowiązań wekslowych doprowadzić muszą w tym tak trudnym finansowo roku tysiące rodzin ludzi dzielnych dorabiających się lub średnio zamożnych do ruiny materyalnej i zwichnięcia moralnego. Banki zmuszone płacić kupon od listów zastawnych długo czekać nie będą mogły — ratunek należy przeprowadzić, zanim te płatności przyjdą, zanim przyjdzie do masowych sprzedaży egzekucyjnych, do zachwiania tem samem kredytu Galicyi. Potem może być już zapóźno. Proponuje się wywarcie rządowego nacisku na Bank austro-węgierski, którego pomocy przedewszystkiem sam rząd potrzebuje więcej niż kiedykolwiek i który nigdy nie zdradzał szczególnej życzliwości dla naszego kraju. Mówi się również o rzeczy bardzo poważnej: o akcyi zbiorowej krajowych instytucyi finansowych. Rezultaty takiej akcyi zależne będą jednak nie tylko od dobrej woli (której, gdy o cele rolnicze chodzi, nigdy nie brakowało), ale przedewszystkiem od sytuacyi pieniężnej w kraju. Wszelka zwłoka w przeprowadzeniu tej pomocy dla małej i średniej własności może spowodować nie tylko obniżenie się gwałtowne cen ziemi, ale także przejście znaczniejszych obszarów w ręce spekulacyi, co zarówno z względów gospodarczych jak i narodowo-społecznych byłoby wysoce szkodliwem.

Następstwa klęski rolniczej zaczynają się dalej objawiać w formie masowej emigracyi. Wszystkie energiczniejsze, młodsze, zdrowe elementy tysiącami uchodzą za granicę. Pozostają starcy, dzieci i niedołęgi. Emigracyi tej, o ile nie wynika ona ze zwodniczych namów niesumiennych agentów, potępiać w czambuł nie można. Jest to dziś jedyna forma samopomocy chłopskiej. Mając do wyboru śmierć głodową czy wyzbycie się z ziemi za długi i podatki włościaństwo nasze emigruje do Ameryki, przywozi względnie przysyła pieniądze do kraju, pokrywając niemi swój deficyt prywatny i część deficytu państwowego. Niemniej jest emigracya w takich rozmiarach jak obecna prawdziwem dla gospodarstwa krajowego niebezpieczeństwem i wielką stratą w bilansie narodowym. Emigracya była dla narodów hiszpańskiego, portugalskiego, holenderskiego, przedewszystkiem dla angielskiego, źródłem pierwszorzędnem rozwoju i potęgi. Emigracya włoska buduje w naszych oczach nowe imperyum śródziemnomorskie. Emigracya polska nie zorganizowana przez warstwy oświecone staje się nawozem, użyźniającym obcą glebę — obce organizmy społeczne. Ogół nie ma pojęcia w jak straszny sposób amerykański przemysł i górnictwo umieją wyciskać z robotnika naszego, nieprzywykłego do intensywnej pracy, pot i krew, wyrzucając po kilku latach na bruk strzępy istot ludzkich. Emigracya rolnicza — osadnicza — bardziej odpowiadałaby charakterowi naszego ludu, ale musiałaby być prowadzoną umiejętnie i planowo przez żywioły obywatelskie a nie przez obce towarzystwa transportowo-kolonizacyjne, które za zasadę stawiają pozbywać się przedewszystkiem gruntów gorszych i nie dopuszczać niewygodnych skupień narodowościowych.

A dodać trzeba, że jeśli emigracya w tych rozmiarach naraża na ciężki los sam lud emigrujący, jeżeli jest ciosem dla kraju, tracącego najtęższe zastępy ludności, to zarazem jest ona także stratą dla państwa i w ostatnich czasach znowu żywiej zaniepokoiła nawet czynniki wojskowe i wogóle rządowe.

Mimo wszystko emigracyi policyjnymi środkami powstrzymać się nie da i nie godzi. Zmuszać ludzi przemocą do pozostania w kraju w dzisiejszych warunkach, to powiększać tylko liczbę głodnych, niezadowolonych i zrozpaczonych. Tej rozpaczy i tak nazbierało się tyle, że jeżeli wnet pomoc nie przyjdzie, to na przednówku będziemy mieli rozruchy głodowe.

Rząd krajowy zdaje sobie niewątpliwie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Trudno przypuścić, aby i sfery wiedeńskie nie chciały uczynić wszystkich możliwych kroków celem powstrzymania żywiołowego niezadowolenia najszerszych mas ludności w kraju tak bardzo eksponowanym, jak Galicya. Znamy jednak Wiedeń zbyt dobrze, aby się łudzić, że stamtąd wyjdzie szersza zbawienna inicyatywa. Wiedeń będzie jak zawsze używał pośrodków i zapychał jedną dziurę dwiema dziurami. Ludności trzeba wielkiego warsztatu pracy ale nie budowy kilku kamienic we Lwowie, nie naprawy dróg i paru mostów po powiatach. Takie środki lokalne wystarczą na kilka tygodni i one emigracyi nie wstrzymają. Zapewne, podjęcie w całej sieci powiatów budowy dróg i mostów byłoby ogromnie ważne dla kraju i zatrudniłoby setki tysięcy rąk. Ale na to trzeba pieniędzy własnych: krajowych lub państwowych. Kraj ich nie ma. A Wiedeń od lat przyzwyczaił się łatać: łatać w polityce, łatać w finansach i właśnie rezultatem tej łataniny jest, że dziś, gdyby i chciał, z trudnością w ramach budżetów udzieliłby nam mógł znacz-

niejszej pomocy. I dlatego obok ważnej sprawy budowy dróg i mostów oraz regulacyi rzek w wielkich rozmiarach, jak żądano także na zjeździe marszałków, trzeba pomyśleć o innych przedsięwzięciach, na które możnaby uzyskać wkład kapitału obcego.

Wobec takiego stanu rzeczy tylko wielka inwestycyjna polityka finansowa może nas ocalić i inicyatywę do tej polityki powinno wziąć nasze najbardziej zagrożone społeczeństwo.

Poseł Aleksander Krzeczunowicz zupełnie słusznie podniósł świeżo na łamach „Gazety Narodowej“, że jedynie budowa dróg wodnych w całym kraju rozpoczęta i energicznie prowadzona złagodzi klęskę rolniczą i pozwoli nam przetrwać.

Fundusze na budowę dróg wodnych są w każdej chwili do dyspozycyi. Anglia i Francya, które niechętnie widzą pożyczki austryackie na Drednoughty — przeciwko czysto gospodarczej inwestycyi kanałowej żadnej nie podnoszą objekcyi. W ministerstwie finansów leży podobno kilka ofert z najpoważniejszych kół finansowych zagranicznych na podjęcie całej budowy dróg wodnych. Setki milionów obcego złota mogą wpłynąć do kraju i państwa i podnieść ich żywotność, a jeżeli to się dotychczas nie stało, to tylko dlatego, że nacisk ze strony naszego społeczeństwa w sprawie kanałowej był zbyt słaby, że zabrakło nam w prowadzeniu tej sprawy koniecznej wytrwałości. Jakżeżby inaczej wytłumaczyć można było fakt, że rząd, mając poważne oferty wybudowania kanałów przez prywatnych finansistów podobno po cenach kosztorysowych i na warunkach finansowych nader pomyślnych, żadnej z tych ofert dotychczas poważnie nie wziął pod rozwagę.

Tradycyą wiedeńską jest, że cokolwiek się robi, robić trzeba jako ustępstwo polityczne dla jakiejś partyi lub któregoś z krajów, tak i w tym wypadku podobnie. Pieniądze są i to zagraniczne, które nie odbiją się drożyzną gotówki u nas, potrzeba kanałów jest niezaprzeczona, potrzeba pracy dla ludności imperatywna a rząd centralny czeka, aby z wielkiej sprawy państwowej zrobić mały kapitał polityczny. Czas najwyższy zerwać z tą polityką lokalnych targów i partyjnych rekompensat. Jeżeli sprawa kanałów dalej w tem tempie prowadzona będzie, to odsetki od włożonych pieniędzy i koszty zarządu wyniosą więcej niż budowa całej sieci.

Nie chcemy na tem miejscu prowadzić krytyki dotychczasowej akcyi kanałowej w szczegółach. Rezultat jest dość jasny. Ustawa kanałowa nosi datę 11 czerwca 1901. Gdyby do jej realizacyi przystąpiono odrazu w formie wielkiej pożyczki inwestycyjnej lub gdyby budowę oddano na annuitety, dziś moglibyśmy święcić otwarcie ostatnich części sieci dróg wodnych. Tak jak obecnie rzecz stoi, wydano już bez znaczniejszych rezultatów blizko 60 milionów (do końca 1910 r. wydano 42,759.887 kor. 30 h. w czem same płace urzędników i zarządu 10,696.319 kor. 38 h.), zaniechano myśli budowy kanału Dunaj-granica Galicyi i to, nad czem się obecnie pracuje, jest właściwie kanał prusko-galicyjski a nie galicyjsko-austryacki, tak samo, jak koleje alpejskie są linią nie austryacko-tryesteńską, ale bawarsko-tryesteńską.

W akcyi kanałowej możemy liczyć na poparcie większości stronnictw parlamentu i na poparcie tych wszystkich czynników, które jeszcze nie zrezygnowały z mocarstwowego stanowiska Austryi nie tylko w militarnym lecz i w gospodarczym kierunku. Przeprowadziwszy zwycięsko tę akcyę nie tylko przetrwamy kryzys obecny dzięki przypływowi obcego złota, ale stworzymy wielką arteryę komunikacyi między wschodem i zachodem Europy, arteryę, która szła przed wiekami przez kraj nasz i która stać się może w przyszłości, jak była ongi, jedną z głównych podstaw jego dobrobytu.

Społeczeństwo nasze, wydobywszy w tak rozpaczliwej sytuacyi energię na urzeczywistnienie wielkiego dzieła (podobnie jak to sto lat temu, w czasach najczarniejszej klęski rolniczej, uczynili Amerykanie budując kanał Erie-Ontario), otworzyć może nową erę gospodarczego rozwoju kraju naszego, tak bogatego w dary przyrody a tak przecież ubogiego w inicyatywę i energię społeczną.

Antoni Plutyński

Po wizycie cesarza w Poznaniu.

Podczas ubiegłych wakacyi letnich zaszedł w Poznaniu wypadek, który poruszył opinię polską w podległej Prusom dzielnicy, wywołał długi i namiętny spór, spowodował poważny rozdźwięk między ogółem społeczeństwa a znaczną częścią ziemian wielkopolskich, skądinąd dobrze zasłużonych pracowników narodowych, a także i w innych zaborach donośnem odezwał się echem. Takie rozmiary przybrał fakt, zdawałoby się, drobny: dnia 26 sierpnia r. b. zjechał do Poznania cesarz Wilhelm II na uroczyste poświęcenie odrestaurowanego starego ratusza poznańskiego. Był to więc wypadek, który, przeciwnie, należało spotkać z postawą zgodną: z milczeniem zupełnem; który powinien był minąć bez jakichkolwiek fermentów w społeczeństwie naszem: niepostrzeżenie — jako wypadek obojętny, nie mający dla nas większego znaczenia.

Gdzie jak gdzie ale w zaborze pruskim stosunek społeczeństwa polskiego do t. zw. korony nie jest zawiły. Piastuni tej korony, królowie pruscy, zawsze przekonani byli i są, że panują z Bożej łaski i z woli Opatrzności, ale nigdy nie mieli szczypty poczucia odpowiedzialności za sprawiedliwość swych rządów ani przed Bogiem ani przed podwładnymi sobie ludami. Społeczeństwo polskie jednak nie może nie żądać tej odpowiedzialności od dzisiejszego króla pruskiego. Kto w czasie 25-letnich swych rządów nie potrafił utrzymać się w roli monarchy konstytucyjnego, kto nie wahał się nigdy przekroczyć tam, gdzie sprawiedliwość a nawet obojętność się kończy a zaczyna się gwałt, kto chętnie ubierał się w togę krzyżacką i ideał władcy w wielkim kurfirszcie widział, kto czołową grał rolę w rządzie i w prądzie nienawiści w Prusiech panującym, kto hakatystą był na tronie — ten nie może od nas, *per nefas* do Prus przyłączonych,

ale *per fas* chcących żyć i bronić się, żądać nawet szacunku, winnego monarsze. Stosunek do króla pruskiego nie jest, jak w innych monarchiach konstytucyjnych, stosunkiem do przedstawiciela państwa, ale do kierownika polityki państwowej. To też uczucia nasze dla korony Hohenzollernów nie różnią się w niczem od uczuć dla rządu, chyba w tem jednem, że się ich nie manifestuje na zewnątrz.

Ten pogląd jest wyznawany powszechnie w Wielkopolsce, zarówno w kołach radykalnych, choć w istocie dalekich od radykalizmu kołach demokratyczno-narodowych, jak również wśród umiarkowanego i konserwatywnego ziemiaństwa. To też przyjazd cesarza Wilhelma nie wywoływał żadnych obaw: było rzeczą pewną, że jak przed dwoma laty uroczystości na nowym zamku poznańskim, jak przed paru miesiącami jubileusz królewski, tak samo i tegoroczna wizyta cesarska przeminie bez jakiegokolwiek udziału Polaków. I tem pewniej spodziewać się tego było można, ile że prasa zachowawcza zajęła stanowisko wspólne z prasą demokratyczną a wykluczające jakikolwiek nasz udział w spodziewanych uroczystościach, a nawet lwowski *Przegląd* (z dnia 26 sierpnia), szermierz wszelakiego lojalizmu, głosił: „Jako żołnierz, wojownik, wódz, Wilhelm II nie zrozumiałby zapewne nigdy, gdyby Polacy w Poznaniu, zapomniawszy o *status belli* usiłowali we wściekłym wirze najkrwawszych zapasów narodowych uderzyć w struny pojednania, popochylić niewolniczo karki, wywiesić białe chusty... Rycerz — z obrzydzeniem odwróciłby się od podłego zbiegostwa...“

Tymczasem stało się inaczej. Część ziemian wielkopolskich, można i wpływowa, piastująca nie tylko godności dworskie i urzędy prowincyonalne ale i godności w polskich instytucyach społecznych, skupiona w Kasynie Obywatelskiem, rządząca Bazarem, postanowiła wbrew przypuszczeniom i solidarnej postawie społeczeństwa, mówiąc językiem *Przeglądu*, pochylić karki, wywiesić białe chusty. I gdy cały polski Poznań, koło radzieckie, mieszczanie, inteligencya, lud usunął się od uroczystości, do uczty cesarskiej na zamku zasiadło 29 Polaków, w tem 7, których nie zmuszały do tego ani godności szambelańskie ani urzędy prowincyonalne: pp. ks. Drucki-Lubecki, K. Chłapowski z Kopaszewa, hr. Łącki z Lwówka, hr. Mielżyński z Iwna, Ostroróg-Gorzeński z Tarc, Turno z Objezierza, hr. Mycielski z Zimnejwody. I gdy z toni czarno-białych sztandarów i festonów odrzynały się nieprzystrojone niemal wszystkie domy i sklepy polskie, jaśniał uilluminowany w światła i barwy pruskie Bazar, którego radę nadzorczą stanowią pp. J. hr. Mielżyński, A. Poniński, K. hr. Bniński, dr. A. Osowicki i Z. Kurnatowski.

Obydwa te fakty: obecność na zamku 7 panów polskich, niczem do kroku tego nie przymuszonych, oraz illuminacya Bazaru, wywołały słuszne oburzenie a nawet demonstracye uliczne przed Bazarem przeciw udającym się na zamek gościom polskim. Cała prasa zaboru, nie wyłączając *Dz. Poznańskiego*, który zawsze wysoko niesie sztandar godności narodowej, uznała udział Polaków w uroczystościach co najmniej za błędny i fałszywy, ale nie brakło na ogół oceny bardziej ostrej, inwektyw i zarzutów, prawie tak ostrych jak „niewolnicze karki“ i „podłe zbiegostwo“ lwowskiego *Przeglądu*. Ze wszystkich pism zaboru jedynie *Przegląd Wielkopolski* wystąpił z artykułem powitalnym, wprost ohydnym: „...Wiemy, że nam przeznaczone wykarczowanie, to jest ton zasadniczy systemu. Gladyatorów w rzymskiem Collosseum ocalała rzadko ręka cezara w górę wzniesiona, zwykle palec śmiercionośny w dół się opuszczał — dla nas dotąd ręce kierujące systemem zawsze w dół opuszczone i, jeżeli ręce kierujące się nie wzniosą na znak zmiany, i my, jak owi gladyatorzy: możemy tylko wydać okrzyk: „Ave Caesar! Morituri te salutant!“ Ale też był to głos odosobniony. Także w odosobnieniu znalazły się sprzymierzone z sobą krakowski *Czas*, warszawskie *Słowo* i niepomny własnych słów lwowski *Przegląd*, które dyskretnie czyn Kasyna poparły. Natomiast ogół pism Galicyi i Królestwa zastrzegł się stanowczo przeciw udziałowi Polaków w manifestacyi lojalizmu, a niektóre pisma warszawskie w grubijańskich i brutalnych inwektywach poszły z sobą w zawody, używając przeciw własnym rodakom takich wyrażeń, jakich nie mają nigdy w swym leksykonie, gdy mówią o sprawach... rosyjskich.

Wreszcie, wobec szerzonych przez *Czas* i *Słowo* wieści, że za Kasynem stoi cała warstwa ziemiańska zaboru pruskiego a z drugiej strony wobec ataków na całe ziemiaństwo, *Dziennik Kujawski* zamieścił następujący komunikat, podpisany przez zarząd i wydział Centrum Obywatelskiego, organizacyi skupiającej w sobie także szerokie koła ziemian: „Za stanowisko Bazaru, za dobrowolny udział panów i pań w uroczystościach zamkowych czyni się odpowiedzialnem całe ziemiaństwo, Zarzuty te krzywdzą w wysokim stopniu szerokie koła ziemian, przeciwstawiających się polityce i taktyce ziemian, złączonych w tak zwanem Kasynie. Uchwałą swą i działaniem Kasyno wprowadziło społeczeństwo w błąd, odbijający się na reszcie ziemiaństwa. Wobec tego oświadcza, „Centrum Obywatelskie“, w którego skład wchodzi znaczny odłam ziemiaństwa, w związku z odezwą z zeszłego roku w sprawie wywłaszczenia i z rezolucyą wiecu generalnego w Inowrocławiu co następuje: Solidaryzując się z całem patryotycznie czującem społeczeństwem naszem potępiamy ubliżające godności narodowej manifestacye niczem nieuzasadnionej lojalności, złączone z przyozdobieniem Bazaru i dobrowolnym udziałem w uroczystościach dworskich. Stwierdzamy, że w umiłowaniu ideałów ojczystych i w sposobach ich obrony niema rozłamu między olbrzymią częścią ziemiaństwa naszego a społeczeństwem polskiem“.

Taki skutek miało wystąpienie Kasyna Obywatelskiego w społeczeństwie polskiem. Doprowadziło z jednej strony do rozbicia między społeczeństwem a częścią szlachty, z drugiej najzupełniej celu chybiło, bo jednocześnie z aktem lojalizmu manifestowanego przez garść wywołało u ogólu burzę uczuć nic wspólnego z miłością do dynastyi nie mających.

Po stronie zaś niemieckiej i przyozdobiony Bazar i obecni na zamku panowie polscy wrażenia nie wywarli. Przedewszystkiem mowa cesarska, choć nie była tak wojownicza, jak poprzednie w Malborku i Toruniu, zawierała jednak taki program ugody, na którą nikt w Polsce nie pójdzie: „Niechaj rzetelna praca i opieka — mówił cesarz na zamku — które okazują królowie pruscy od wielu lat prowincyi poznańskiej, przyczyniają się coraz bardziej do ukształtowania się jej jako trwałej i pewnej części wspaniałej budowy naszej pruskiej, naszej niemieckiej ojczyzny. Oby jej mieszkańcy — do jakichkolwiek należą narodowości i wyznania — złączeni zostali węzłem miłości ku ich wspólnym pięknym stronom ojczystym oraz węzłem wierności dla króla i ojczyzny, oby zdobycze kultury niemieckiej stały się ich własnością, z której błogosławieństwa korzystaćby mogli“.

A więc zawsze ta sama, stara śpiewka o pruskiej ojczyźnie, o niemieckiej kulturze. W łagodnych i mile brzmiących słowach zawsze to samo żądanie — wynarodowienia.

Także i prasa niemiecka uderza w strunę takiego a nie innego „pojednania“. *Deutsche Tageszting*, organ agraryuszów, tak omawia toast cesarza: „Pożądane i zapewne ze wszech miar konieczne pojednanie nie może stać się faktem, jeżeli po obu stronach nie będzie się unikało ostrych środków, które jedynie podniecają i budzą namiętności, nie przynosząc zresztą nic pożytecznego. Marchia wschodnia pozostanie niemiecką, jest to faktem niewzruszonym. Prowincya poznańska jest nierozerwalnie połączona z Prusami i Rzeszą niemiecką. Kultura musi pozostać niemiecką, każde usiłowanie pozbawienia kultury jej charakteru niemieckiego doznałoby sromotnej klęski. Z tem Polacy muszą się pogodzić. My Niemcy zaś powinniśmy zawsze pamiętać o tem, że pojednanie narodowości i wyznań jest rzeczą konieczną“. Wolnomyślna *Vossische Ztng* uważa przemówienie cesarza niejako za podanie ręki do zgody Polakom, „jeżeli oni ze swej strony zapomną dawnych waśni i pracę dla niemieckiej, pruskiej ojczyzny uważać będą za wspólny węzeł, który łączy wszystkie szczepy i wyznania“. Centrowa *Germania* także pochwala ustęp mowy cesarza o konieczności panowania w Księstwie kultury niemieckiej. *National Ztg*, organ narodowych liberałów, uważa, że „ze słów cesarskich powinien rząd wysnuć tę konsekwencyę, aby pozostać wiernym tej polityce. którą wytyczył i w testamencie pozostawił ks. Bismark. A więc w polityce tej, która pozostać musi narodowo-niemiecką, nie powinno być najmniejszych wahań i żadnych ustępstw wobec Polaków“. Przedstawione tu głosy wyobrażają mniej więcej wszystkie prądy istniejące w opinii niemieckiej. Głosy prasy zawsze przychylnej Polakom, jak *Köln Volks-Ztg*, *Frankf-Ztg*. i innych, albo zawsze wrogich, jak hakatystyczne *Tägl. Rundschau, Geselliger* i t. p. pominąć można milczeniem, bo pierwsze z nich zawsze żądać będą zgody z nami, a drugie zawsze będą szczuły przeciw nam i drzeć będą szaty, że niemczyzna na wschodzie ginie.

Z przytoczonych głosów niemieckich widzimy, że o ugodzie właściwej mowy niema. Po stronie polskiej nikt prawdziwej ugodzie nie jest przeciwny i być przeciwnym nie może. Ale — jak pisze *Kur. Poznański* (z d. 31 sierpnia) — „jest ugoda i ugoda. Tamta to abdykacya i kapitulacya narodowa, osłodzona słodką pigułką czczych objawów „łaskawości“ ze strony niemieckiej. Ugoda bez cudzysłów to pokój lub choćby zawieszenie broni na warunkach honorowych, któreby w niczem nie nadwyrężyły naszych interesów narodowych“. A *Dz. Poznański*, występując przeciw zapędom ugodowym, tak pisze (z d. 30 sierpnia): „Godność narodu nie ucierpiałaby nic na tem, gdyby podał rękę do zgody z dotychczasowym swym wrogiem. Ale chęć ta zgody żadną miarą nie może być jednostronną, lecz opierać się winna na zasadzie: do ut des... Walka jaką system pruski nam wypowiada, jest walką na śmierć i życie, walką nie wymierzoną przeciwko poszczególnym warstwom naszego społeczeństwa ani przeciwko poszczególnym kierunkom politycznym, lecz przeciwko całemu narodowi. Zapewne że i decydujące koła pruskie podają nam rękę do zgody, żądając tylko, abyśmy się zamienili w Prusaków, mówiących po polsku, czyli zrzekli się wszelkich aspiracyi do odrębnego życia narodowego. Oczywiście, że taka ugoda równałaby się z naszej strony dobrowolnemu samobójstwu...“

Jest to stanowisko tak słuszne i tak jasne, że nie można uwierzyć, aby chęcią jakiejkolwiek ugody kierować się mogli inspiratorzy udziału naszego w uroczystościach cesarskich. Również, jak wykazaliśmy powyżej, nie mogła grać tu roli chęć zamanifestowania lojalnego stosunku do korony. Więc cóż zmusiło radę narodową Bazaru do ozdobienia gmachu i cóż przemówiło w Kasynie za pójściem do zamku? Bo zastrzedz się także należy, by przemawiały za tem względy osobiste: jakieś rachuby na tytuły, na ordery czy inne łaski są przecież niemożliwe w gronie ludzi, którym przewodzą pp. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa i Tadeusz Jackowski z Wronczyna. Musiały tu kierować pobudki inne. Zarząd Kasyna Obywatelskiego w oświadczeniu wydanem d. 2 b. m. jedynie „z oburzeniem odpiera krzywdzącą insynuacyę, jakoby stanowisko Kasyna w sprawie uroczystości cesarskich wypływało z braku patryotyzmu i umiłowania ideałów ojczystych“ a o motywach swego czynu nie mówi nic.

Rąbka tajemnicy, którą otoczyło się Kasyno, uchylają dwa głosy, dwa listy dwóch uczestników obiadu na zamku, ogłoszone w *Kur. Poznańskim:* jeden p. K. Chłapowskiego, drugi ks. Ks. Druckiego-Lubeckiego. „W polityce — pisze p. Chłapowski — nie można być doktrynerem albo tylko serca słuchać. Obowiązkiem jest rozważyć, co dla kraju, jeżeli nie korzyść przynieść, to przynajmniej zło zmniejszyć może. Nie wolno sobie przykrości oszczędzić, ryzykując, że się na społeczeństwo gorsze ciosy ściągnie“. A ks. Drucki-Lubecki, choć powołuje się na ewangeliczne słowa: „oddajcie Bogu co jest boskie, a cesarzowi co cesarskie“, dając do poznania, że w Kasynie mają jeszcze walor liczmany nie mające już w Prusiech obiegu, to jednak powtarza także słowa p. Chłapowskiego: „Nie łudziłem się i sądzę, że nikt ze zaproszonych do zamku nie łudził się, jakoby pójście

na zamek poznański miało spowodować przewrót w polityce antypolskiej... Ale któż zdoła zaprzeczyć, że właśnie w Poznaniu niepójście na zamek, demonstracya przeciwko osobie monarchy byłaby rzeczą wprost szkodliwą dla kraju". I przez obydwa listy przeziera fakt, który był przyczyną lojalnych czynów Kasyna. W Poznaniu głośno mówią o staraniach, konferencyach, namowach naczelnego prezesa p. Schwartzkopfa, aby pozyskać ziemian polskich dla powitania cesarza. Dodawać zbyteczne, że w tych namowach decydującą była groźba, którą odczuć musiano, a która streszczała się w tem, że w razie odmowy „na społeczeństwo gorsze ciosy się ściągnie", że taka odmowa „byłaby rzeczą wprost szkodliwą dla kraju".

Pomijając już sam z siebie nadwyraz smutny fakt (jeżeli jest prawdziwym) porozumiewania się w cztery oczy i poza plecyma społeczeństwa z reprezentantem polityki antypolskiej, który od chwili swego przybycia do Poznania w czynach i metodach jest godnym następcą p. Waldowa, pomijając już to o zgubnych tradycyach politykowanie na własną rękę, nie można motywom Kasyna przyznać żadnej racyi. Dążono do tego, aby uniknąć „demonstracyi przeciwko osobie monarchy", ze strony kilku zaproszonych osób, a sprowokowano demonstracyę ze strony całego polskiego ogółu. Zlekceważono uczucia społeczeństwa, które ma nie tylko uczucie ale i wyrobione zdanie o godności narodowej. Przypuszczano może, jak chce tego poznański korespondent warszawskiego *Słowa*, że społeczeństwo „nie wytoczy wielkich dział w stronę rodaków", że nie rzuci „natychmiastowych gromów na kasynowców", ale „sąd zostawi historyi", bo „nie wolno zaczepiać rodaka, który staje w obronie sprawy przed forum zewnętrznem"! Ale w takim razie tam w Kasynie mają bardzo kiepskie pojęcie o własnych rodakach. A dobra polityka polega nie tylko na „rozważaniu, co dla kraju dobro przyniesie", ale i na przewidywaniu co się urzeczywistnić da i czy społeczeństwo, które się lekceważy, tego domniemanego dobra pierwszym odruchem w zarodku nie ubije.

Tak też się stało i tym razem w Poznaniu. Żadnego doraźnego skutku dodatniego nie odniesiono: opinia niemiecka, jak stała, tak twardo stoi przy „pojednaniu" za cenę naszej kapitulacyi. Czy zaś polityka Kasyna skutek jaki jeszcze odniesie, jest więcej niż wątpliwe. Natomiast skutki ujemne już są: ogromna część społeczeństwa ogłosiła ludzi działających niewątpliwie w dobrej wierze jako zaprzańców i żąda ich usunięcia ze stanowisk naczelnych. Stawki u wroga nie wygrano, w społeczeństwie własnem przegrano na całej lini. *St. G.*

Wiadomości polityczne.

Pomyleni politycy.

Najbardziej uderzającym rysem w polityce naszej dzielnicy ostatnich kilku tygodni jest pewność siebie z jaką stronnictwo ludowe w pewnej mierze a już w zupełności stronnictwo ukraińskie uzależnia wyłącznie od siebie i od swojej woli cały bieg spraw krajowych.

P. Stapiński, wiceprezes Koła Polskiego, wraz z klubem swoich posłów, również należących do Koła, na własną rękę zgłasza się do rządu i wnosi zażalenia i oskarżenia, zresztą nieprawdziwe, przed prezydenta ministrów, co ze stanowiska już nie tylko podstawowych zasad naszej polityki ale poprostu regulaminu Koła Polskiego jest najzupełniej niedopuszczalne. Ale wszyscy w kraju doskonale rozumieją, że cały ten zgiełk o charakterze politycznym podnosi p. Stapiński, aby zagłuszyć inną wrzawę, o bardzo dlań niemiłym charakterze osobistym, podniesioną wskutek bardzo dokładnych i rzeczowych oskarżeń wytoczonych przeciw p. Stapińskiemu przez posła Lasockiego w sprawie Canadian Pacific, kontraktów leśynch br. Poppera, wymuszań pieniędzy na p. Długoszu i t. d., i t. d.

Stronnictwo ukraińskie oświadcza w swem piśmie od dwu miesięcy co kilka dni, że nie dopuści nie tylko do obradowania ale nawet do zwołania Sejmu, jeżeli reforma wyborcza nie będzie najzupełniej taka jak ono sobie życzy. Przewódca tego stronnictwa p. Lewicki, oświadczył pismom wiedeńskim przed tygodniem, że stronnictwo jego projektów, które opracowuje się obecnie po stronie polskiej, nawet nie bierze pod rozwagę. A coby tak powiedzieli pp. posłowie ukraińscy, gdyby strona polska oświadczyła im, że ich stanowiska wogóle nie bierze pod rozwagę? Jest to dowód daleko posuniętego zawrotu głów.

Słuszną bywa rzeczą uwzględnianie poglądów i życzeń każdej, choćby niewielkiej, grupy politycznej.

Ale nigdzie na świecie nie słyszano, aby wobec woli jednej grupy lub drugiej poprostu znikać miały wszystkie inne i poddawać się w zupełności, choć stanowią ogromną większość i choć są odpowiedzialne za zaspokojenie potrzeb wobec jakich stanął kraj, dotknięty ciężkiemi klęskami.

Z tem przewróceniem wartości przez polityków, którym się zawróciło w głowach, trzeba rychło skończyć w imię prostego zdrowego rozsądku.

„Dzień wyzwolenia" Chełmszczyzny.

Zgodnie z ustawą z d. 20 lipca r. b., zaczęła swe istnienie dn. 14 b. m. nowa gubernia chełmska. Dzień inauguracyi obchodzono w Chełmie uroczyście, jednak nie z taką pompą, jakiej życzył sobie opiekun „uciśnionej" do niedawna ziemi archiepiskop Eulogiusz. Wprawdzie stawiło się wszystko, co wierzy w Boga prawosławnego i świętą Ruś, ale było tego niewiele: nowy gubernator, stary naczelnik powiatu, nowy policmajster, burmistrz, jeden ławnik miejski, garść czynowników i tłum popów i dyaków. Z poza rogatek gubernialnego Chełma zjechał jedynie drugi dobroczyńca, p. Czichaczew, b. referent projektu chełmskiego w Dumie. Miejscowe „społeczeństwo" reprezentowali: prezes rosyjskiego towarzystwa kredytowego Kobryn, rabin Kahan i dwaj kupcy, Goldsztein i Lewensztein oraz delegacya chłopów prawosławnych. Po powitaniu gubernatora na dworcu i przed bramą tryumfalną, gdzie pan gubernator zapewnił rabina i obu Gold- i Lewenszteinów, że chociaż Chełm zo-

stał przyłączony do cesarstwa rosyjskiego a on, były gubernator siedlecki będzie w nim rządził, to jednak pogromu żydowskiego nie będzie, całe towarzystwo udało się do miasta. W soborze katedralnym odbyło się nabożeństwo, podczas którego kaznodzieja przedstawił w malowniczych słowach straszne dzieje Ziemi Chełmskiej, nie wspominając oczywiście ani jednem słowem o naprawdę strasznych dziejach tej umęczonej ziemi mogił i krzyżów unickich, ale prawiąc o uciśnionem prawosławiu aż „nadszedł dzień wyzwolenia od polskawo gniota“. Po tem krótkiem pokrzepieniu ducha, długo w klubie rosyjskim krzepiono ciała. Miasto było przystrojone przez policyę w chorągwie, a przez żydów w dywany. Tak się odbyła inauguracya nowej guberni.

Społeczeństwo polskie w inauguracyi tej oczywiście żadnego udziału nie wzięło z wyjątkiem 6 dorożkarzy, a mianowicie: pp.: hr. Poletyłły z Wojsławic, Budnego z Rejowca, Olendzkiego z Chylina, Boduszyńskiego z Chojna, Porazińskiego z Chojeńca i Załuskiego z Kuliku, którzy wobec kilku żydowskich dorożek istniejących w Chełmie a zbyt nielicznych i zbyt obszarpanych dla tak dostojnych gości, pośpieszyli uzupełnić ich liczbę swoimi zaprzęgami.

Wobec faktu utworzenia nowej guberni zbytecznem jest przypominać stanowisko społeczeństwa naszego. Nie zachwiały niem debaty w rosyjskich izbach prawodawczych, owszem umocniły, wykazując, że prawo i słuszność jest po stronie naszej, nie zachwiał niem sam akt przemocy. Nowy ten cios przyjąć musimy jak tyle innych ze spokojem i z tą mocną wiarą, że w najcięższych warunkach potrafimy żyć, bronić się i obronić, z wiarą tem mocniejszą, że na tej ziemi bronić Polski będzie chłop podlaski, który umiał krwią własną stwierdzić swą wierność dla Narodu i Kościoła. Pomimo to trudno pozbyć się uczucia smutku i goryczy, że pada na nas cios za ciosem, a my jeno w przyszłości pokładać możemy nadzieję.

Uchwała Klubu Środka.

Klub Środka, zebrany d. 25 i 26 września, stwierdza, że projekt reformy wyborczej sejmowej, opracowany przez komisyę Klubu, odpowiada zasadom uchwalonym przez Klub, a mianowicie:

a) w każdej kuryi rozdziela mandaty między obie narodowości ściśle wedle liczby ludności, a zapewnia ludności ruskiej tensam procent mandatów, który istnieje w ustawie wyborczej do Rady Państwa,

b) zabezpieczenie mniejszości przeprowadza w drodze proporcyonalności dwumandatowej i trójmandatowej na wsi i w miastach,

c) wybór Wydziału Krajowego, złożonego z 8 członków oprócz marszałka, przeprowadza przez proporcyonalne głosowanie posłów kuryi wiejskiej i w plenum Sejmu z zupełnem zapewnieniem dwu miejsc ruskich,

d) dostosowuje postanowienia o komplecie do zmienionego składu Sejmu,

e) dla zabezpieczenia mniejszości narodowych wiejskich w wyborach do Rad Powiatowych opracowuje ustawę o reprezentacyi powiatowej.

Co do innych spraw, nie objętych poprzedniemi uchwałami:

a) poleca się komisyi przeprowadzenie rokowań z innemi stronnictwami co do tego czy nowo tworzona 12-mandatowa kurya ma być powszechna, czy uzupełniająca dla tych tylko wyborców, którzy nie głosują w kuryi cenzusowej;

b) co do przedstawicielstwa rękodzielników również poleca przeprowadzić rokowania ze szczególnem uwzględnieniem dawnego wniosku, aby przedstawicieli tych wybierali prezesi i wiceprezesi stowarzyszeń rękodzielniczych.

Na tych podstawach Klub zatwierdza projekt opracowany przez komisyę i poleca prezydyum wraz z komisyą płowadzenie dalszych rokowań.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

Klęski żywiołowe. Na zasadzie ankiety przeprowadzonej we wszystkich powiatach Galicyi *Słowo Polskie* podało mniej więcej przybliżone a jednak już wręcz przerażające cyfry o stratach, które poniósł kraj wskutek czteromiesięcznej pory deszczowej. Całkowita szkoda przedstawia się w ogólnej sumie 266 milionów kor. Z tego przeważna część (210 mil. kor.) przypada na szkody w plonach rolnych. Przeciętnie 40% ziemiopłodów uległo zupełnemu zniszczeniu, a do tego dodać należy jeszcze poważny odsetek plonów nadpsutych i do siewu niezdatnych, które jednak udało się uratować. Największy procent zniszczonych płodów przypada na powiaty Brzozów, Rudki, Gródek (ponad 70%), największe zaś szkody w stosunku pieniężnym poniosły powiaty: Sokal, Brzozów, Brzeżany, Przemyśl (od 8 do 5 mil. kor. w każdym). Najbardziej ucierpiały siana i konicze; straty tutaj poniesione oceniają na 80% całkowitego obszaru łąk w Galicyi, co wynosi 56 milionów koron. Zboże kłosowe uległo zupełnemu zniszczeniu w 37·5%, czyli wartości około 90 mil. kor. Okopowe przepadły na przestrzeni około 850 tys. ha, przynosząc strat 64 miliony. Pomijając straty inne, jak w lasach, sadach, ogrodach, do powyższej sumy 210 mil. dodać należy około 3 mil. kor., które stracono w pasiekach, co przedstawia około 25% ogólnej wartości całego krajowego gospodarstwa pszczelnego. Szkody w komunikacyi, w drogach i mostach, na zasadzie danych ankiety obliczają na 15 milionów koron. Szczególnie ucierpiały pod tym względem powiaty górskie (n. p. w Nowotarszczyźnie: 414 mostów zniesionych, 40 tys. m. kub. nawierzchni dróg zabranych przez wodę). Straty w gruntach (wyjałowienie, zerwanie ziemi urodzajnej, namulenie szutrem i t. d.) dochodzą do 38 mil. kor. Całkowita klęska ponad ćwierć miliarda koron jest już ponad siły tego kraju. Wobec tego, że niemal połowa plonów zginęła, przypuszczać należy, iż do kilkuset tysięcy rodzin zawita straszny gość: głód. A z nim przyjdą choroby, wyprzedawanie się z inwentarza i ziemi, emigracya na jeszcze wyższą niż dziś skalę, lichwa spekulantów żydowskich. Krajowi ubogiemu, niemogącemu liczne rzesze swych synów wyżywić nawet w latach urodzajnych, grozi zubożenie zupełne, ruina straszna, z której nie rychło się podźwignie. Stąd obowiązkiem wszystkich, którzy nad krajem tym pieczę mają, rządu, Sejmu, reprezentacyi naszych, jest pomoc natychmiastowa, zajęcie się tą sprawą przed wszystkiemi innemi, choćby najbardziej „niecierpiącemi zwłoki“.

Zjazd marszałków. D. 14 b. m. odbył się we Lwowie zjazd marszałków powiatowych, który w sprawie klęsk elementarnych powziął następujące uchwały: „Zjazd prezesów wzywa rząd, aby za pośrednictwem Banku austro-węgierskiego zapewnił instytucyom powiatowym, a więc stowarzyszeniom zaliczkowym, kasom oszczędności i spółkom wiejskim odpowiednie fundusze nizko oprocentowane celem udzielenia pożyczek dla ludności dotkniętej

klęską. Wobec groźnej sytuacyi dla rolnictwa zwłaszcza dla średniej własności, wielce obciążonej długami hipotecznymi i uciążliwym kredytem oraz dla dzierżawców — odnieść się za pośrednictwem rządu krajowego do rządu centralnego o obmyślenie środków zaradczych, czy to w nizko procentowych pożyczkach, czy też za pośrednictwem banków na skonwertowanie zaległych rat hipotecznych".

Reforma wyborcza. D. 20 b. m. odbyła się we Lwowie konferencya przedstawicieli dwu klubów konserwatywnych (Koła krakowskiego i autonomistów) oraz klubu Środka, zwołana przez p. Marszałka w sprawie sytuacyi sejmowej, reformy wyborczej i akcyi z powodu klęski rolniczej. Obrady były poufne.

Klub Środka. D. 23 sierpnia sejmowy klub Środka odbył drugie po wyborach posiedzenie, na którem komisya wybrana d. 12 lipca dla opracowania projektu reformy wyborczej sejmowej przedstawiła wyniki swych prac. Projekt oparto na następujących zasadach: a) przy rozdziale na kurye w myśl dawnego projektu przyznaje się ludności ruskiej w każdej kuryi tyle mandatów, ile jej się słusznie należy w ten sposób, aby ludność polska w tych kuryach nie była pokrzywdzona; b) zastosowuje proporcyonalność w całej kuryi wiejskiej i szeroko ją uwzględnia w kuryi miejskiej; c) wprowadza proporcyonalny wybór członków Wydziału Kraj., zabezpieczający posłom ruskim dwa miejsca na osiem, bez tworzenia kuryi narodowościowych w Sejmie. Po przeprowadzeniu dyskusyi polecono prezydyum Klubu wejść w porozumienie ze stronnictwami, zbliżonemi poglądem na reformę wyborczą. Poczem otwarto dyskusyę nad sprawą klęsk elementarnych i akcyi ratunkowej. W wyniku jej klub wybrał komisyę, której zlecił jak najrychlejsze zajęcie się tą sprawą i poczynienie odpowiednich przedstawień u namiestnika, marszałka krajowego, prezesa ministrów i ministra skarbu.

Z zaboru rosyjskiego.

Ingres arcybiskupa warszawskiego, X. Kakowskiego odbył się d. 14 b. m. przy licznym udziale duchowieństwa wszystkich kapituł Królestwa i niezliczonych tłumów publiczności. Z pałacu arcybiskupiego wyruszył olbrzymi pochód do katedry św. Jana, przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów warszawskich. W katedrze po odśpiewaniu Te Deum i odczytaniu bulli papieskiej nowy arcybiskup wygłosił kazanie, biorąc sobie za dewizę: operare et sperare. W mowie swej poruszył arcybiskup wszystkie zagadnienia, będące na czasie i podkreślił, że jako syn tej ziemi z krwi i kości, jako członek tego kraju i społeczeństwa polskiego, będzie pracował na chwałę i rozwój Ojczyzny.

Zniesienie stanu ochrony wzmocnionej. Z d. 17 b. m. Rada ministrów postanowiła znieść stan ochrony wzmocnionej, przedłużony na rok w r. z. w guberniach: warszawskiej, lubelskiej i siedleckiej, pozostawiając go jeszcze w gub. piotrkowskiej. Zdawałoby się, że jest to ulga niemałego znaczenia. Pisma galicyjskie, które wiedzą o każdej premierze w Wiedniu, ale które o najważniejszych rzeczach za kordonem wiedzą niewiele, tak też tę wiadomość przyjęły. Tymczasem nic się nie zmieniło. Albowiem władze administracyjne w Królestwie mają specyalne pełnomocnictwa wydawania t. zw. postanowień obowiązujących, t. j. karania grzywną i więzieniem za „wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu i bezpieczeństwu państwowemu" równie dobrze przy „ochronie wzmocnionej" jak bez niej. Dopóki te pełnomocnictwa nie zostaną skasowane, dopóty niema mowy o zniesieniu stanu wyjątkowego w Królestwie.

Kurczenie się ziemi polskiej. Korespondent *Dz. Kij.* z pow. mohylowskiego na Podolu pisze o zupełnym zaniku uczuć narodowych wśród ziemiaństwa polskiego na dawnych kresach multańskich obficie zroszonych krwią rycerzy polskich. „Za mojej pamięci — pisze korespondent — od lat 50-ciu, powiat ten ogromnie się zmienił. Nie mogę najprzód pominąć sprzedaży wielkich posiadłości ziemskich, które po 1863 r. przeszły w obce ręce, jako to: 1) klucz Kuryłowiecki (Komarów), 2) klucz Kotiużański (Dzierżków), 3) klucz Sciebryniecki (Czackich), 4) klucz Łuczyniecki (Sobańskich), 5) klucz Czerniatyński (Witosławskich) — ta wiekowa praca dziadów i pradziadów — nakoniec oburzająca sprzedaż dokonana przez p. K. Sulatyckiego, wielkiego obszaru ziemi w prześlicznej naddunajskiej okolicy, 22.000 morgów z kaplicą, grobami rodzinnymi, dwiema fabrykami cukru...". Niestety dzieje się tak na całym obszarze ziem ruskich. Ostatnio znowu przybywa sprzedawczyk: p. Oskarowa z Grocholskich Le Blanc'owa sprzedała Moskalowi w pow. łuckim na Wołyniu 306 dzies. z majątku Oderady, który od paruset lat należał do rodziny Grocholskich.

Z zaboru pruskiego.

Postępy podboju. Pisma niemieckie umieściły komunikat o postępach języka niemieckiego w „Marchii wschodniej" w ostatniem pięcioleciu 1905—1910. W poprzedniem pięcioleciu do r. 1905 we wszystkich obwodach „wschodnich" jęz. niemiecki cofnął się na korzyść jęz. polskiego, natomiast w ostatnich 5 latach ludność mówiąca po niemiecku wzrosła znacznie silniej niż polska, pomimo że siła narodowa ludności, polskiej jest większa. I tak w Prusach Wschodnich w r. 1905 mówiło po niemiecku 79·5% ludności obecnie (r. 1910) 81·3%; w obw. regencyjnym olsztyńskim w r. 1005 było mówiących po niemiecku 242.700 i po polsku 267.800, natomiast w r. 1910 było 274.300 Niemców, 249.000 Polaków, a zatem język niemiecki pozyskał 31.7000 głów, polski stracił 18.8000. Na G. Śląsku język niemiecki wzrósł z 87·1% ludności do 40%: w r. 1905 mówiło po niemiecku 757.000 teraz 884.000, po polsku zaś w r. 1905 1,158.000, teraz 1,109.000. A więc przy zysku niemieckim wynoszącym 127 tys., jęz. polski pozyskał zaledwie 11 tys. ludzi. W Prusach Królewskich i w Księstwie sprawa przedstawia się lepiej. W Prusach Król. w r. 1905 po niemiecku mówiło 1,062.000, obecnie 1,116.000, czyli zysk 54 tys., zaś po polsku mówiło w r. 1905: 567.000, obecnie 583.000 czyli język polski pozyskał 16 tys. ludzi. W Księstwie mówiących po niemiecku było w r. 1905 760.000, w r. 1910 806.000, a więc zysk 46 tys., gdy zysk polski wynosił 63 tys., było bowiem w r. 1905 ludności z jęz. polskim 1,215.000, zaś w pięć lat później 1,278.000 głów.

Wydawcy:
Dr. Adam Skałkowski i Dr. Stanisław Stroński.
Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Mieczysław Skałkowski.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Asnyka 1, tel. 18—93, ekspedycya ul. Murarska 33.

Drukarnia Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.